Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 30 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—7 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok III — Nowy Sącz, wtorek dnia 25 grudnia 1928 — Nr. 52

Józef Aleksander Gałuszka.

Z opłatkiem

Przyszedłem do was, Tatry wy moje
w tę noc bieluchną, najświętszą —
o ciszę u was ja żebrzę — —
Z moim sierocym opłatkiem stoję
wśród skał, co wichrem w gwiazdy się piętrzą,
zmartwiałe w bieli i srebrze — —

Nikt nie przełamał opłatka ze mną,
przeto tu do was przychodzę
w ten wieczór rzewny i złoty —
Wyście mi z waszą grozą tajemną
braćmi ostały na mojej drodze —
i wyście dzisiaj sieroty — —

Wichry — zawalidrogi tłuką się nad wami —
lawina na Zawracie, jak gad
zwiesiła łeb i zielonemi ślepiami
patrzy w świat —
Dosiadł ją czart: świsnął na Tatry całe
i leci, leci wdół z chrobotem —
Hej! Jezu! — Wichry — tumanice białe!
Czart na lawinie — Hop! Hop!
Powalił się pokotem
na staw — — Zawył pod nieba strop,
aż gwiazd przestworem
echo się w druzgi rozsiekło — —
Ognistym jęzorem
ciął w staw, w lód
i poszedł wspód:
w piekło — —

A teraz już cicho: gwiazdy dzwonią — —
Od mlecznych dróg
schodzi malenki Bóg
i błogosławi dłonią — —

Opłatkiem łamię się z wami
kamienni bracia wy chmurni —
w ciszy przypadam ustami
do stóp Zamarłej Turni — —

Bóg się rodzi...

I znowu minął rok—i znowu nadchodzą najmilsze dni w roku—święta Bożego Narodzenia.. Niby nic się nie zmieniło na świecie od wczoraj: te same domy, te same sprzęty w izbach, te same twarze, szare codzienną troską o byt przygniecione... A przecie w mroźnem i śnieżystem powietrzu, w ruchu ulicznym, w krzątaninie domowej, w twarzach wynędzniałych nieraz lecz jasnych i promiennych, w rozradowaniu serc i dusz—czuć jakiś uroczysty, świąteczny nastrój, widać, że ma nastąpić jakaś ważna chwila, jakieś wielkie święto.. Te znaki czynią owe nadchodzące dni niepowszedniemi, różnemi od szarych dni całego roku.. Nawet przyroda odczuła piękno nadchodzących świąt i okryła się brylantową szatą śniegu i wyiskrzyła błyszczącym mrozem świat...

I nic dziwnego, że wszyscy przygotowują się w uroczystym nastroju do tych dni, co błyszczą, niby wielkie barwne kwiaty wśród jednostajnej zieleni i szarzyzny wszystkich dni w roku. Wszak Boże Narodzenie—to najpiękniejsze i najmilsze dla każdego święta...

Bóg się rodzi...

Wszystkim staje przed oczyma owa cicha, uboga szopka betlejemska, nad którą błyszczy gwiazda rozsiewająca blaski światła na cały świat... Owa maleńka, a tak miłośnie spoglądająca na wszystkich — wielkich i maluczkich, nędznych i pokrzywdzonych... Owa Dziecina, głosząca prawdę i miłość i pokój światu całemu...

Dzień Bożego Narodzenia—to dzień zwycięstwa Światła nad ciemnością nocy, nietylko w tem starem pogańskiem znaczeniu, ale jako dzień zwycięstwa Prawdy i Miłości nad fałszem i nienawiścią... Dzień, w którym chóry anielskie poczęły głosić „pokój ludziom dobrej woli"...

To też w dniu tym jednoczą się wszyscy w pospólnej radości w jedną wielką rodzinę Chrystusową... Zapominają uraz i przykrości, a weselą się weselem pastuszków, bijących pokłony Dzieciątku. Zjeżdżają się rodziny, krewni i znajomi z dalekich nieraz stron i wspólnym radosnym kręgiem otaczają oświetloną choinkę i weselą swe serca prostą, naiwną—a rzewną kolędą... Wszyscy mają jakiś powód do uciechy: rodzice oczekują dzieci, powracających ze szkół, młodzież cieszy się na te dni swobody, w których wyhasa się do woli na łyżwach, saneczkach i nartach, dzieci oczekują drzewka i „gwiazdki" od aniołka, chłopaki wiejskie i miejskie gotują się z turoniem, gwiazdą i szopką — a wszyscy cieszą się na wilję.

Wilja—ileż wspomnień kojarzy się z tem słowem... ile chwil jasnych i beztroskich nam przypomina, ile ciepła ma w sobie i jakiegoś dziwnego niezgłębionego uroku, czaru i piękna... Ileż prześlicznych, niestety ginących już obrzędów i zwyczajów łączy się z tą ucztą wigilijną i z tym dniem całym... Ów post całodzienny, owo wyglądanie pierwszej gwiazdki, owo siano pokryte białym obrusem... Te życzenia staropolskie przy opłatku, co Polakom nă obczyźnie tyle łez wzruszenia nieraz wycisnęły... To drzewko rzęsiście oświetlone i błyskające złotem i srebrem ozdób, te kolędy takie sobie proste, beztroskie, bezpretensjonalne, a ochocze, a swojskie, a podrywające nogi do tańca nawet w kościele.. Owe światy lepione z barwnych opłatków i zawieszone u powały, owe figurki wróżebne z wosku na wodę lanego.. Owe pasterki—wśród ciemnej nocy, w kościele jarzącym się od świec we wielkim ołtarzu, rozśpiewanym radosnym dźwiękiem organów i skupionym a wesołym przyśpiewem rozmodlonego tłumu... Wszystko to przenosi człeka w jakiś inny, jakby zaczarowany świat, odrywa od ciężkiej nieraz i smutnej a conajmniej szarej rzeczywistości i przenosi w przeszłości—do stóp Dzieciątka, a równocześnie w czasy naszej dawnej słowiańskiej przeszłości...

Święta tegoroczne mają dla nas jeszcze i z innej racji radosne znaczenie. Oto dziesiąta gwiazda zaświeci nam do wilji w wolnej, niepodległej Polsce... Dziesiąty raz zasiądziemy do uczty nieprzedzieleni kordonami wojsk zaborczych, dziesiąty raz wzniesiemy z głębi piersi, radością i wdzięcznością przepełnionej, kolędowy śpiew: Gloria in excelsis Deo! W pierwsze święta Bożego Narodzenia, jakie obchodziliśmy dziesięć lat temu w Odrodzonej Ojczyźnie, mogliśmy już mieć pewność — że i na terenie międzynarodowej polityki zatriumfowała Prawda nad fałszem, Dobro nad złem, a rodzący się Bóg był dla

Polaków podwójnie triumfującym nad nieprawością i niesprawiedliwością.. Dziś, po dziesięciu latach, patrzymy w przyszłość jeszcze radośniej, jeszcze z większą otuchą, widząc, czegośmy przez ten lat dziesiątek dokonali, ufając, że Bóg, który nas z niewoli wywiódł, pomoże nam do rozwoju naszego Państwa i do utrwalenia jego potęgi.

Bylebyśmy jeno spełnili drugą część pienia anielskiego: Et in terra pax hominibus bonae voluntatis... Pokój ludziom dobrej woli... Pokoju pragną wszyscy, nietylko zewnętrznego, ale i wewnątrz kraju. Chcemy wszyscy, by każdy w spokoju mógł spożywać swój kęs codziennego chleba spokojny o swe jutro, bezpieczny przed napaścią złości ludzkiej.. Chce każdy normalnych, ustalonych warunków bytowania, by mógł naprawdę wydatnie pracować dla Ojczyzny. A jednak — jak nam jeszcze do tego daleko!.. Ileż to jeszcze nieufności, uprzedzeń i niechęci wśród nas! Ileż to dusz zatruwa jeszcze jad nienawiści osobistej, czy partyjnej! Ile oczu przyciemnia bielmo zaślepienia i nieufności! I jak nam naprawdę bardzo, bardzo brak jeszcze dobrej woli... Ile narzekań się słyszy, ile krytyki, ile buntu i gniewów!...

Uświadommy sobie dzisiaj w dniu Dzieciątka Bożego, które miłością swą objęło cały świat, że wszyscy w Polsce jesteśmy braćmi, bez względu na przekonania polityczne czy osobiste... Stańmy wszyscy zgodnie przy wigilijnej choince w zwartem braterskiem kole i utwórzmy jedną wielką, polską rodzinę i zaśpiewajmy teraz zgodnym chórem:

Gloria in excelsis Deo — et in terra pax hominibus bone voluntatis!

* * *

Ale nie wszyscy ludzie weselą się w to radosne święto. Nie wszyscy mogą się znaleźć w rodzinnem kole nie wszyscy mają krewnych, wśród których uczuliby ciepło, bijące z domowego ogniska.. Ilużto starców, kalek, biedaków spędza samotnie ten wesoły dzień, mając na całą wilję plecioną struclę, podaną litościwą ręką.. Ilu chorych męczy się w szpitalach i wśród jęków nie słyszy radosnego bicia dzwonów, grania organów i tych śpiewów śród nocnych... Ileż to dzieci takich, do których nigdy aniołek nie przyszedł, które nigdy, nigdy nie widziały drzewka pełnego migających światełek i słodkich łakoci — chyba z ulicy, przez zamarzniętą szybę zamkniętego szczelnie okna... Ileż to dzieci nie uśmiechnęło się nigdy do błyszczących świecidełek, złoconych orzechów, złotych baniek, sznurów i girland... Chyba stojąc w cienkiej, podartej chuścinie i bosych nogach przed wystawą i drżąc z zimna, zaglądając przez szybę i ciekawym wzrokiem pożerając złociste dziwy..

O tych nie zapomnijmy!...

Wszystkim swoim prenumeratorom, czytelnikom, współpracownikom, korespondentom i przyjaciołom zasyła serdeczne

Życzenia świąteczne i noworoczne

Redakcja Kurjera Podhalańskiego.

Prof. Antoni Artymiak.

Handel Nowego Sącza w XVI. w.

Najruchliwszem miastem na kresach południowo-zachodnich Polski tak w średniowieczu, jak i w wieku XVI był Nowy Sącz. Położony na jednej z najważniejszych dróg, wiodącej do Węgier, otaczany był opieką przez monarchów polskich i obdarzany licznymi przywilejami. W tak korzystnych warunkach rozwinął się handel, stanowiący obok rzemiosła, główne zajęcie mieszkańców miasta. Nie było zakątka na obszarze Rzeczypospolitej, do któregoby nie dotarł przedsiębiorczy kupiec sądecki.

Handel Sącza prawie od samego początku założenia miasta, posiadał trojaki charakter; wywozowy, przewozowy, i przywozowy. W ciągu wieku XV i XVI największe rozmiary przybrał handel przewozowy, ze względu na bliskie sąsiedztwo kraju tak bogatego i ruchliwego, jakim były Węgry. Nowy Sącz leżał na głównej i dogodnej drodze z Węgier, pośredniczył więc w handlu między innemi miastami Polski. Handel ten byłby przybrał olbrzymie rozmiary, gdyby nie brak gotówki, wpływający ujemnie na bieg interesów kupieckich Z tego też powodu zauważyć można przy wszystkich tranzakcjach brak większych obrotów. Było to zresztą bolączką życia gospodarczego całej Polski.

Przewożono z Węgier przez Sącz (najczęściej Dunajcem) miedź, wyroby złotnicze, oraz znaczne ilości śliwek suszonych. Stąd kierowano je na Lublin, Warszawę lub do Gdańska, który płacił zawsze najwyższe ceny. Dunajcem spławiano też drzewo, sprzedawane następnie do wszystkich miast na obszarze Wisły. Handel drzewem doszedł właśnie w XVI w do największego rozkwitu.

Na szeroką skalę prowadzono też handel winem węgierskiem. Po wino jeździli kupcy sądeccy osobiście na Węgry i to nieraz kilka razy do roku. Tak było przez cały wiek XVI, dopiero w w. XVII coraz częściej pojawiali się w mieście kupcy węgierscy, którzy sami towar swój kupcom dostawiali. Wielkie ilości wina sprowadzano z Koszyc, Preszowa, Lewoczy i Kesmarku, płacąc za beczkę od 26 złp. do 75 złp. Transport wina był połączony z wielkiemi trudnościami i był z tego powodu kosztowny. Kupiec musiał nająć przewodnika, opłacić cło na węgierskiej komorze celnej i liczne myta krajowe. Nie opłacało się zatem kupowanie wina w mniejszych ilościach, toteż kupcy sądeccy łączyli się zwyczajnie w spółki. W braku gotówki zaciągano pożyczki. łatwe do uzyskania szczególnie dla handlarzy winem. Głównym bowiem konsumentem wina była szlachta, utrzymująca przyjazne stosunki z handlarzami winem i udzielająca im pożyczek.

Z handlu przewozowego czerpało też znaczne zyski miasto, pobierając różne opłaty j. np. „fracht" za towary przewożone Dunajcem, lub też dochody płynące z prawa składu, czyli "składne". Prawo składu posiadały wszystkie miasta polskie, a polegało ono na tem, że część towaru wystawiano zwyczajnie przez przeciąg pewnego czasu na sprzedaż w mieście. Ponieważ w mieście panował dobrobyt, towar kupowali mieszkańcy, lub też odsprzedawano go dalej, w każdym razie miasto zyskiwało na tem. Zapobiegliwy kupiec starał się, ażeby zgromadzić jaknajwięcej towaru i zadowolić konsumenta, zaś władze miejskie baczyły, by żaden transport miasta nie ominął. Musiano więc walczyć z przemytnictwem, silnie już w tym czasie rozwiniętem. Tak więc handel wpłynął na poprawę finansów miejskich i przyczynił się w znacznej mierze do późniejszego rozwoju miasta. Kupiec sądecki kochał swój zawód, bronił godności swego stanu i był jednym z głównych filarów dobrobytu miasta i jego kultury. Iluż z synów kupieckich przyjęła w szeregi scholarów krakowska Alma Mater, wszechnica Jagiellońska. Nazwiska ich zachowała nam tzw. „Metrica studiosorum Universitatis Cracoviensis" a niejeden z nich stał się chlubą swego rodzinnego miasta.

Mniejszą rolę w stosunkach handlowych miasta odegrał handel przywozowy. Najznaczniejszym artykułem sprowadzanym do Sącza były ryby, jak karpie, szczupaki i liny, oraz sprowadzane w beczkach z Gdańska śledzie.

Często udawali się kupcy sądeccy na jarmarki, rozwożąc swoje a kupując obce towary. Spotkać ich można było na jarmarkach w Wojniczu, Gorlicach, Ciężkowicach, Żmigrodzie a nawet w Lublinie. Był to handel uciążliwy i zmuszał do wyruszania w większych gromadach, pod osłoną ludzi uzbrojonych w szable i rusznice. Przytem i ryzyko było większe, jeżeli zważymy, że stosunki monetarne przedstawiały się naówczas w Polsce nieświetnie a zwłaszcza moneta zdawkowa posiadała w różnych stronach kraju nierówną wartość.

Mimo zawiści ze strony szlachty, wzmagającej się coraz bardziej, mimo zgubnych ustaw, wydawanych przez sejmy, wiernie i dzielnie stał kupiec polski na swym posterunku.

Marjan Neisser.

W świętą noc.

Mróz trzymał siarczysty. Jasna, majestatyczna noc roztoczyła swój, tysiącem gwiazd zdobny, płaszcz nad górską wioszczyną.

W chatach wrzało, była to bowiem noc wigilijna. Gdzie niegdzie przez okna błyszczały płonące świeczki na choinkach, stąd i z owąd ulatała wesoła nuta kolędy. Przerywał ją brzęk kieliszków i śmiechy...

Pod chatami, tu i ówdzie czaiły się grupy kolędników, tam znowu swarny chłopak dziewuchę przycapił i obiecuje sobie powetować długie czekanie na mrozie. Tymczasem szczęścia i zdrowia jej życzy, a potem chłopa.

— A gdybyś tak mnie chciała?—pyta na koniec.

— Nie wiem..

— No, powiedz Magduś..

Wyszczerzyła zęby, że aż na ciemności błysnęło. On objął ją w pół..

— No, Magduś... tak na przyszły rok razem wigilję..

Złożyła głowę na jego piersi.

— Stachu, dyć wiesz żem ci rada, więc nie proś.

Oszalały ze szczęścia, przycisnął ją do siebie i szukając ustami jej ust, szeptał:

— Moja... moja... moja...

Ona nibyto się broniła, a przecież rada była w świętą noc nagrzeszyć kapeczkę.

— Toż to mi cała wieś pozazdrości takich cudności..

— — — — — — — — —

Pomiędzy chałupami prześlizgnęła się ciemna postać i znikła w ciemnościach. ktoś ze stojących dostrzegł ją.

— Janowa, a wy dokąd?

— Do syna..

Ktoś inny znowu:

— Janowa, dokąd?

— Do syna...

— Mróz..

— Mnie ciepło...

Dzwonek rozległ się z wieży kościelnej, zaroiły się uliczki i gościńce — kościół napełniał się. Rychło, a rozpoczęła się pasterka..

A Janowa biegła. Do syna. Długa to droga, z chaty, leżącej na jednym końcu wioski, na cmentarz, hen.. po drugiej stronie, za wsią, pod lasem rozciągniony.

— Do ciebie idę, Jureńku, abyś nie był dzisiaj sam, abyś nie był dzisiaj głodny... Niosę ci smaczne jadło, będziemy ucztować...

Biegła coraz szybciej...

— — — — — — — — —

Jerzy liczył ośmnaście lat, gdy cztery lata temu niemiłosierna śmierć skosiła jego młode życie. W sam wieczór wigilijny wybuchł pożar we dworze. Ogień rozniósł się bardzo szybko po wszystkich komnatach. Kto żyw, pospieszył z pomocą.

Między ratującymi znalazł się i Jerzy. Wszędzie był, wszędzie pomagał. Nagle coś sobie przypomniał.

— Panienka gdzie?

Wskazano mu na dwór. Nikt nie miał odwagi skoczyć w ogień, by ratować Wandę, jedyną córkę dziedziców. Ruszył się Jerzy. Zniknął w kłębach dymu, a po chwili pojawił się znowu niosąc na rękach piękny ciężar. Odzież tliła się na nim, z rąk i nóg unosił się swęd spalenizny. Zbliżył się do oniemiałego z podziwu tłumu i szepnął:

— Żyje...

Poczem utracił przytomność.

W kilka dni później zmarł w szpitalu, wskutek odniesionych ran. Sam dziedzic zajął się jego pogrzebem. Nad otwartą mogiłą, poraz niewiadomo który, dziękował wybawcy za wyratowanie córki, obiecując gorliwie zająć się jego sędziwą matką.

Tylko obiecał...

W dwa lata później, na miejscu spalonego dworu stanął nowy, jeszcze wspanialszy. Wanda wyszła zamąż, radością wrzał dwór, a biedna starowina przymierała głodem, nie mogąc już zarobić na kawałek chleba. Do dworu nie śmiała iść by przypomnąć o ob ecance..

— — — — — — — — —

Wydostała się poza wieś, wpadła w pola. Hen, w dali, widzi białe nagrobki, ledwo rozróżnić je zdoła na tle śniegu. Boć i na stare lata i wzrok ma krótki, a przecież syna nagrobek widzi doskonale. Pan go kazał postawić...

W głębi lasu dostrzegła iskrzące ślepia. Wilki. Starowina nie boi się ich, nic im bowiem nie winna, a zresztą do syna idzie z ucztą wigilijną. Święta to rzecz, którą i wilki uszanować muszą...

— — — — — — — — —

„Wśród nocnej ciszy..."

Słuchała długo, chciwie, żałośnie. Potem zmrużyła oczy, dźwignęła powieki i znowu opadły jej, ciężkie jak ołów. Poczęła śnić...

Oto jest w jakimś bogatym pokoju. Mieszkanie Jerzego. Babka pieści dwoje wnucząt, a Wanda kręci się przy kuchni. Czas na wigilję, rychło, a błyśnie pierwsza gwiazdka na niebie Jerzy zbliża się do matki.

— Mamo, dobrze ci u nas?

— Lepiej nigdzieby mi nie mogło być, synu. Ale.. skąd u was ta miłość. Ona dziedziczka...

— Mamo, ona jedna nie patrzała na urodzenie, majątek, lecz na serce. Rozumiała mnie — i oto w sam dzień wigilijny, na kilka godzin przed pożarem przysięgliśmy sobie miłość..

— — — — — — — — —

Upłynęło kilka godzin.. Na białym nagrobku czerniała nieruchoma postać Janowej. A ślepia iskrzące zbliżały się coraz bardziej ku murom cmentarnym...

RYGLICE, w grudniu 1928.

Polichromja wnętrza Kaplicy Szkolnej w N. Sączu.

Trzydzieści lat upłynęło już, gdy powstała myśl wybudowania kaplicy dla młodzieży szkolnej, noszącej dziś tak piękną szatę wewnętrzną w postaci malowideł ściennych.

Myśl ta zrodzona w umyśle ś. p. profesora L. Małeckiego 1898 r. — zrealizowana została po 14 latach usilnych wysiłków, gromadzenia kapitałów składkami centowemi, ofiarności społeczeństwa sądeckiego i niespożytej energji znanych nam a wybitnych jednostek. Tak więc stanęła kaplica gotowa

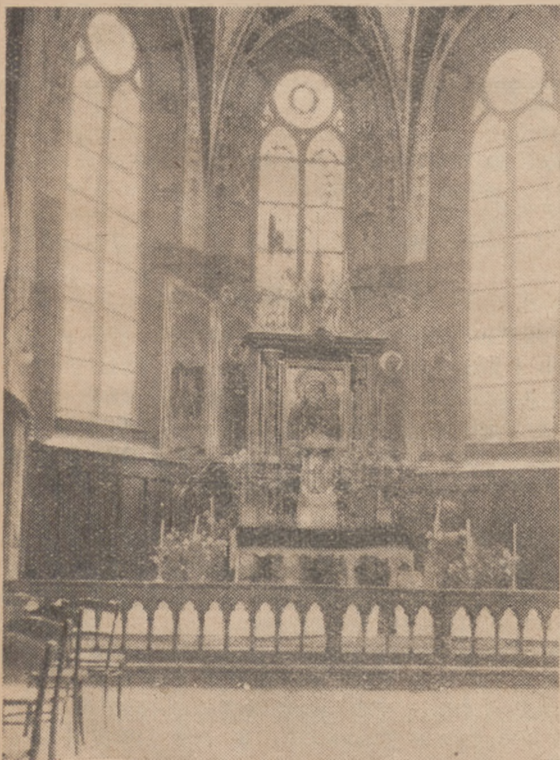


Piękne wnętrze kaplicy, przedstawiające nawę główną, oraz rzut na sklepienie i presbiterjum ze starym jeszcze ołtarzem.

1912 r. według projektu śp. profesora architektury inż. Talowskiego. Jest ona w rodzaju małego kościółka, o typie niezbyt zdecydowanym, zawierającym przewagę form gotyckich.

Wnętrze kaplicy zwracało długi czas uwagę widza trzema dużemi barwnemi witrażami, wykonane w krakowskiej firmie „Żeleński" według projektu artysty St. Matejki. Wyobrażają one 1. Matkę Boską szkaplerzną w presbiterjum, oraz w bocznych nawach św. Ludwika i św. Kazimierza. Witraże te jednak swoją jaskrawością były obce szarym murom wnętrza. Niepokoiły one w zestroju z ogólnym tonem ścian wielu, a przedewszystkiem ks. profesora Klamuta, którego marzeniem było pokrycie ich piękną polichromją dla podniesienia majestatu tej skromnej świątyni Boga.

Nieczęsto zdarza się u nas sposobność stworze-



Presbiterjum z ołtarzem głównym, w środku obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z 4 adorującemi świętymi.

nia potężnego, wielkiego ściennego malowidła, a szczególnie zestrojonej dekoracyjnej całości kościoła. Dzięki temu zda się z urodzenia artyście kapłanowi, posiadającemu wysubtelniony smak na to co piękne, pobudzone społeczeństwo sądeckie, myślą ozdobienia tej skromnej kaplicy szkolnej powierzyło wykonanie polichromji byłemu uczniowi tutejszego zakładu, a znanemu w Polsce z cennych dzieł, artyście dekoratorowi, profesorowi J. Bukowskiemu.

Po kilku miesiącach pracy artysty odkryto dzieło, olśmiewająca widza swym wspaniałym przepychem dekoracji, przykuwając jego wzrok, oraz czarując symfonją barw, blasków i złota, wytwarzając tem muzykę dekoratywną napełniającą potężnemi dźwiękami kaplicę szkolną. W tej orkiestracji barw, artysta posługując się silnymi efektami kolorystycznemi, przetykanymi jaśniejącem złotem, osiągnął nieopisany przepych i majestatyczność świątyni.

W tą cudowną symfonję silnie nasyconych a szlachetnych barw wplótł mieszaninę wszelakiego charakteru form. Mnogość i bogactwo motywów figuralnych, liturgiczno symbolicznych, architektoniczno dekoracyjnych, zaczerpniętych z elementów świata zewnętrznego, rzeczywistego przetworzył na swoją własną koncepcje i ład. Uczynił to przeistaczając każdy kształt na formę dekoracyjną na ornament drogą niezwykle przemyślanych a trafnych uproszczeń, zachowując z nich tylko najistotniejsze i najcharakterystyczniejsze cechy. Tak zbudował swój własny świat piękna, który roztoczył na różnorodnych polach ścian kaplicy, z niemałym trudem, wskutek jej niejednolitego stylu i jasnych w barwach witraży. Zasadniczo cały problem zdobienia przenosi na górne części ścian i sklepienie. W presbiterjum roztacza wyobrażenia symboliczne, wypowiedziane w formie swobodnej i uproszczonej. I tak na sklepieniu symbol Trójcy Przenajświętszej w postaci potrójnych kół wzajem z sobą powiązanych, na ścianach inicjały Chrystusa, symbole eucharystyczne; monstrancja kielich z Hostją, krzyż, kadzielnicę, otoczone pięknymi pasami dekoracyjnymi, na co złożyły się cudnie stylizowane kwiaty których w polichromji kaplicy wiele spotykamy. Poniżej dwa duże dekoracyjne obrazy wyobrażające sceny z biblji. Pierwszy „Chrystusa błogosławiącego dziatki" drugi „Rozmowę Chrystusa z bogatym młodzieńcem. Pod obydwoma obrazami umieścił artysta cytaty odpowiednich miejsc „Pisma



Widok zewnętrzny Kaplicy szkolnej.

Świętego". „Pozwólcie dziatkom przyjść bliżej" pod drugiem „Jeśli chcesz wnijść do żywota chowaj przykazania".

W nawie głównej umieścił w górze wielkich płaszczyzn ścian, popiersia czterech Ewangielistów i Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, na tle ciemnego granatu otoczone dookoła złoconą ornamentacją w formie barokowych medaljonów. W bocznych zaś nawach o identycznej oprawie symboliczne postacie wyobrażające cztery cnoty główne, roztropność sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo.

Te wielkie płaszczyzny zamyka i wiąże ze sobą przecudny ornamentacyjny pas, utkany z przeróżnych kwiatów Podhala, które Profesor Bukowski z prawdziwą pasją artystyczną podpatrzył, i ścisłością anatomiczną wydobył.

Na prawej ścianie nawy bocznej umieścił u góry monogram Imienia Marji, poniżej symbole Matki Bożej „Arkę Dawida" i Dom Złoty", na lewej w górze Lux mundi (Światłość świata) poniżej dowody miłości Chrystusa Pana ku ludziom „Betlejem i Jeruzalem". Tuż nad posadzką tak jednej jak i drugiej strony fontanny wyobrażające zdroje łask, z których czerpią dusze wiernych. Całość tej czterokrotnie powtórzonej kompozycji, opartej na założeniach secesji, cechuje wyrazista linja, oraz zdecydowana plama.

Środkowa część sklepienia nawy głównej, bodaj że najpiękniejsza z całej polichromji, kaplicy, tak pod względem szlachetnej harmonji barw, jak i motywów świadczy niewątpliwie o wielkiem umiłowaniu przez artystę podhalańskiej przyrody wśród której wzrósł. Dała ona Jemu możność stworzenia niezwykle pięknej, indywidualnej, tudzież charakterystycznej koncepcji, pełnej swoistego czaru. Zasadniczy element tej zwartej kompozycji ornamentalnej to wszędzie spotykamy na naszych uroczych zboczach dziewięciornik, oset, dzwonki, które w przecudny sposób zostały przetworzone na stylizowaną dekoracyjną formę. — Część tą śmiało nazwać możemy, najcenniejszym klejnotem polskiego zdobnictwa.

Na innych polach sklepienia powtarza artysta swoje dawne koncepcje dekoracyjne. Z całej jednak polichromji zespolonej potężnymi akordami pięknej i jednolitej harmonji barwnej, wyodrębnia tył kościoła z chórem, podkreślając tem samem jego odmienny typ architektoniczny.

Polichromji wnętrza dopełniają bogato złocony ołtarz o formach kombinowanych częścią na tle spokojnej w tonie i pięknej w prostocie boazerji, także według projektu prof. Bukowskiego. Ołtarz ten po-



Kaplica boczna poświęcona Chrystusowi Panu z witrażem przedstawiającym królewicza św. Kazimierza, oraz symbolami odnoszącemi się do życia Jezusa

siada w pośrodku wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem Reginae Poloniae (królowej korony Polskiej). Oryginalną koroną z Imieniem Marji powyżej. Po bokach adorujących świętych patronów kościoła św. Kazimierza, z drugiej strony błogosławioną Kunegundę, szczególnej związaną z ziemią sądecką, oraz dwóch pierwszych świętych Polski św. Wojciecha i św. Stanisława Szczepanowskiego. (Wszystkie obrazy pędzla artysty)

Dalej ciekawe świeczniki i ambona o typie barokowym z miękkiego drzewa, polichromowana i bogato złocona, posiada na parapecie symbole czterech Ewangielistów, na samej katedrze krzyże, pod baldachimem symbol Ducha Świętego, a na wierzchu krzyż na znak, że z tego miejsca zgłosić będą naukę



Rzut na wspaniałą ambonę, oraz nawę boczną.

Chrystusa Ukrzyżowanego.

Ogólne wrażenie wnętrza, uderza widza w przedziwny sposób swemi formami barokowo secesyjnemi zespolonemi z sobą zdobyczami impresjonizmu.

W każdym jednakże widzu, budzący się podziw dla wielkiego genjuszu artysty, kojarzy się z równoczesną czcią i uwielbieniem dla ideowego ducha twórczego ks. Profesora Klamuta, którego staraniem i zasługą jest stworzenie tego umiłowanego nietylko przez młodzież, ale niemal wszystkich katolików mieszkańców miasta Przybytku Bożego.

Prof. R. Reguła.

Zdrowotność N. Sącza w świetle cyfr.

Statystyka i jej element składowy cyfra lekceważona przez wielu, odgrywa w organizacji społeczeństwa doniosłą rolę. Zdarzenia ginące w wirze potocznego życia wyławia na powierzchnię, a wnioski z niej właściwie wysnuwane mają doniosłe znaczenie. Dzisiaj statystyka stała się odrębną nauką, a państwo organizuje odrębne kursa dla tej gałęzi specjalizowania się.

Rezultaty dobrej statystyki dają wgląd w ujemne strony organizacji społeczeństwa, kierują wysiłki jego kierowników ku usuwaniu zła, umożliwiają orjentację co do poprawy względnie pogorszenia się pewnego stanu, dają możność porównania z cyframi statystycznemi lepiej zorganizowanych społeczeństw. I z pewnością ci, którzy lekceważą tę gałąź wiedzy niejednokrotnie z niej korzystają i bez niej nie obeszliby się w swej pracy.

Oczywiste, istotne wnioski wysnuwać można tylko z cyfr dużych, gdyż wtenczas ułamek przypadający na błędy zbliża się do zera, ale pewną orjentację dają i cyfry mniejsze, a w istocie swej stanowią materjał dla sumowania cyfr z szeregu zestawień.

Na dziewiczym niemal dotychczas terenie statystycznym naszego miasta podajemy zestawienia z dokumentów urzędowych odnoszące się do śmiertelności ludności, różniczkując te dane pod względem wieku i przyczyn zgonów. Obliczenie dotyczy dwóch ostatnich lat, tj. roku 1927 i 1928.

Rok 1927. ogółem zmarło osób 339, z tego		Rok 1928. ogółem zmarło 348 osób, z tego	
w 1 roku życia	103	w 1 roku życia	79
od 1 — 10	29	od 2 — 10	28
10 — 20	16	10 — 20	8
20 — 30	21	20 — 30	25
30 — 40	17	30 — 40	13
40 — 50	19	40 — 50	22
50 — 60	33	50 — 60	40
60 — 70	42	60 — 70	46
70 — 80	38	70 — 80	56
80 — 90	20	80 — 90	24
90 — 100	1	90 — 100	7
Razem	339.	Razem	348.

Przyczyny zgonów w 1927 roku.

1) Choroby narządów krążenia (serce, skleroza itp.)	69
2) gruźlica	52
3) choroby narządów oddech. (z wyjątkiem gruźlicy)	47
4) nowotwory	31
5) choroby narządu pokarmowego	30
6) noworodki niezdolne do życia	29
7) choroby zakaźne	21
8) uwiąd starczy	21
9) dzieci nieżywo urodzone	12
10) choroby nerwowe i umysłowe	10
11) zakażenia ogólne	7
12) choroby nerek	5
13) przy porodzie	2
14) samobójstwa	2
15) morderstwo	1
Razem	339

Przyczyny zgonów w roku 1928.

1) choroby narządów krążenia	81
2) gruźlica	53
3) choroby narządów oddechowych	48
4) nowotwory	28
5) choroby narządów pokarmowych	28
6) uwiąd starczy	27
7) noworodki niezdolne do życia	21
8) choroby nerek	20
9) zakażenia ogólne	10
10) dzieci nieżywo urodzone	10
11) samobójstwa	8
12) choroby zakaźne	8
13) choroby nerwowe i umysłowe	3
14) przy porodzie	2
15) zabójstwo	1
Razem	348

Charakterystyka tych cyfr do pozycji 5 jest ta sama, — kolejność przyczyn zgonów, a cyfry o drobnych odchyleniach. W dalszych pozycjach zasługuje na uwagę spadek rubryki „chorób zakaźnych" z miejsca 7 na 12, a przesunięcie liczby samobójstw z 2 na 8. W szybkim tempie zrównuje się miasto z wielkomiejskimi ośrodkami pod tym względem.

Zastanowić musi kolosolna śmiertelność dzieci w 1 roku życia, kompromitująca wobec zagranicy, bo kilkakrotnie wyższa od procentów w zachodnich społeczeństwach. Z dziwną beztroską przyjmuje się ten stan, ale co będzie jak cyfry urodzin i w Polsce zaczną spadać, zwłaszcza w województwach zachodnich zjawiają się już oznaki tej zmiany. W tem oświetleniu tragiczny jest fakt, że społeczeństwo nowosądeckie dopuściło do zwinięcia stacji opieki nad dzieckiem zorganizowanej i prowadzonej w naszym mieście przez polsko-amerykański komitet, którym w pierwszych latach po wojnie kierował nowoobrany prezydent St. Zjednoczonych. Na ogół spotyka się u nas dużo obojętności dla spraw opieki nad zdrowiem, a akcja wszczynana w momencie rozprzestrzenienia się niebezpieczeństwa przecież o tak wiele mniejsze ma szanse powodzenia. W nowej strukturze Rzeczypospolitej na barkach samorządu spoczywa dział zdrowotności, a pod tym względem u nas bardzo dużo jest do zorganizowania. Jak dotąd nie widać poważnej pracy w tym kierunku.

Senzacyjna rozprawa przed Trybunałem wojskowym w N. Sączu.

Epilog mordu na osobie posterunkowego śp. Wojtona.

We wtorek, środę i czwartek ubiegłego tygodnia toczyła się przed Trybunałem Okręgowego Sądu wojskowego w Krakowie, przybyłym specjalnie do Nowego Sącza, rozprawa przeciwko Józefowi Bodzionemu zw. Zającem, który — jak to donosiliśmy swego czasu — zdezerterował z pułku, a poszukiwany przez policję zastrzelił w czasie obławy posterunkowego Wojtona. Rozprawa ta wzbudziła ogromną senzację w mieście, czego dowodem tłumy publiczności przysłuchujące się jej przez całe 3 dni w wielkiej sali rozpraw przysięgłych w tutejszym Sądzie Okręgowym.

Przed Trybunałem wojskowym stanął 21 letni Józef Bodziony, zwany „Zając" z Trzetrzewiny, oskarżony o występek dezercji, kradzież sort mundurowych, rozmyślne uszkodzenie własności wojskowej, zbrodnię zabójstwa i usiłowanego zabójstwa z kodeksu karnego wojskowego ros., które to ostatnie 2 zbrodnie odpowiadają w kodeksie karnym austr. dla osób cywilnych zbrodni morderstwa i usiłowanego morderstwa. Wedle aktu oskarżenia i wyników 3 dniowej rozprawy początkiem tych wszystkich przestępstw była dezercja. Bo oto Bodziony wcielony w marcu br. do 1 P.S.P. zbiegł po czterech dniach z pułku i nie pokazał się już tam. Za zbiegiem wysłano listy gończe, to też policja naszego powiatu, oraz powiatów sąsiednich poszukiwała usilnie zbiega, jednak bezskutecznie, gdyż zmieniał on ciągle miejsce pobytu. Dopiero w maju br. posterunek policji państwowej w Klęczanach dowiedział się poufnie, że Zając pokazał się znowu w swej rodzinnej wsi Trzetrzewinie i ukrywa się tam bądź u swych krewnych, czy znajomych, bądź u narzeczonej Zofji Jojczykówny. Zawiadomiono komendę policji w Nowym Sączu, która wysłała st. przodownika Dyklewskiego i ten z 3 innemi posterunkowymi, między nimi śp. Wojtonem z Klęczan udali się nad ranem 14 maja br. pod domostwo Jojczykówny i obstawili je mając wiadomość, że nocy tej Bodziony tam przebywał. Gdy posterunkowy Wojton podszedł pod drzwi i zapukał, pokazał się w nich Bodziony z karabinkiem w ręku z którego wystrzelił do posterunkowego Wojtona, który ranny upadł na ziemię, poczem Bodziony z karabinkiem w ręku wypadł na pole. Usłyszawszy strzał nadbiegli z innych stron domostwa posterunkowi, do których Bodziony oddał 2 strzały, lecz chybił. Posterunkowi poczęli strzelać za uciekającym, jednak ten zdołał zbiec ostrzeliwując się.

Ciężko rannego w brzuch posterunkowego Wojtona przewieziono zaraz do szpitala w Nowym Sączu, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Tymczasem sprawca mordu ukrył się w lasach, w okolicy Limanowej nie pokazując się prawie po wsiach w obawie przed ścigającą go wszędzie policją. Urządzane obławy nie wydawały jednak rezultatu, gdyż Bodziony, rzeczywiście jak prawdziwy zając, wywijał się w ostatniej chwili z rąk osaczającej go policji. Jednego dnia w lecie pokazał się on nagle w karczmie pod Limanową, gdzie poznali go parobcy, spili, poczem dali znać na policję, która natychmiast Bodzionego aresztowała. Aresztowanego odstawiono do więzień przy wojskowym Sądzie Okręgowym w Krakowie, i wdrożono śledztwo. W czasie przebywania w areszcie śledczym Bodziony z ucha od kubła, menażki i t. p. przygotował sobie piłeczkę i wytrychy, któremi wypiłował dziurę nad zamkiem do klozetu, gdzie były słabsze kraty, poczem przygotował koc, prześcieradło, chcąc się przy ich pomocy spuścić z okna klozetu na drugiem piętrze na dół i w ten sposób dostać na wolność. Sprytnie przygotowany plan pokrzyżowała jednak straż więzienna, która w ostatniej chwili spostrzegła przygotowania do ucieczki.

Dodać należy, że przez cały czas przebywania na dezercji Bodziony włóczył się po lasach z karabinem, a raczej karabinkiem bez kolby, od którego uciął kawałek lufy dla skrócenia go i odgrażał się, że będzie bił, względnie strzelał, gdy go będą chcieli chwytać. Z tego też karabinka, który posiadał jeszcze z dawniejszych czasów, dokonał mordu na osobie ś. p. Wojtona.

Na rozprawie Bodziony przyznał się częściowo do zarzucanych mu czynów. Tłumaczył się, że właściwie zamierzał do oddziału wrócić, a tylko obawiał się, że policja w razie schwytania go zastrzeli go a zabójstwa dokonał przypadkowo w obronie swej, jednak przesłuchani świadkowie stwierdzili i tę okoliczność, że Bodziony jeszcze przed pójściem do wojska zapowiedział, że przy wojsku służył nie będzie. Dla stwierdzenia pewnych okoliczności ważnych dla skwalifikowania winy oskarżonego udał się w trzecim dniu cały Trybunał wraz z oskarżonym, obrońcą i prokuratorem na miejsce zbrodni w Trzetrzewinie, gdzie stwierdzono przy wizji lokalnej w związku z wynikami słuchania świadków, że oskarżony działał z przemyślanym zamiarem.

Po obszernych wywodach prokuratora i obrońcy, Trybunał udał się na przeszło godzinną naradę, poczem przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony został uznany winnym wszystkich zarzucanych mu przestępstw, a w szczególności także zbrodni zabójstwa i usiłowanego zabójstwa z § 453 wojsk. kodeksu karn. ros. (obowiązującego i w naszej dzielnicy obecnie), za które to przestępstwa skazany został: za dezercję na karę więzienia przez 1 rok, za kradzież sort mundurowych i uszkodzenie własności po 2 miesiące aresztu, dalej za usiłowane zabójsto na osobach funkcjonarjuszy P. P. na bezterminowe ciężkie więzienie, wreszcie za zabójstwo ś. p. Wojtona na karę śmierci przez rozstrzelanie. Naturalnie, że wobec skazania za jedno z przestępstw na karę śmierci inne kary są bezprzedmiotowe. Wyjaśnić należy, że powołany kodeks wojskowy inaczej niż nasz oznacza karę, wymierzając ją za każde przestępstwo z osobna.

Bodziony przyjął wyrok z największym spokojem jakby on wogóle do niego nie odnosił się. Natomiast obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Rozprawie przewodniczył sędzia wojskowy mjr. Kraśniak, wotowali: sędzia wojsk. mjr. Żebracki, nadto z I P. S. P. z Nowego Sącza: kpt. Bober, sierż. Skoczen i st. strzelec Palichleb. Oskarżał prok. wojsk. mjr. Nuchowski bronił kpt. k. s. Krumłowski.

Lekarz z Krynicy obwiniony

o zniewolenie swej pacjentki.

Krynica żyje obecnie pod wrażeniem senzacji jaką spowodowało doniesienie p. R. 18 lat liczącej panienki z Pomorskiego przeciw znanemu lekarzowi ordynującemu w Krynicy o usiłowanie zniewolenie.

Wedle doniesienia p. R. zasięgła porady lekarskiej u owego lekarza, a w czasie konsultacji lekarz ten usiłował zniewolić ją. Po dłuższem szamotaniu się zdołała p. R. wyrwać się z rąk owego konsyljarza i wybiec z pokoju ordynacyjnego.

Na skutek doniesienia przeprowadza obecnie Sąd powiatowy w Muszynie dochodzenia w tej niezwykłej bądź co bądź aferze, która wywołała w Krynicy kolosalną senzację.

Magistrat m. Nowego Sącza
L: 18813/III/28

Nowy Sącz, dnia 17 grudnia 1928.

Ogłoszenie.

Zarząd miasta przypomina, że do obowiązków właścicieli i administratorów realności należy utrzymywanie porządku i czystości na chodnikach, przed ich realnościami położonych — do nich należy także uprzątanie śniegu i lodu z chodników, z dachów, oraz ścieków ulicznych, znajdujących się wzdłuż ich realności.

Z obowiązku tego wypływa prawna odpowiedzialność właścicieli realności za ewentualne nieszczęśliwe wypadki, które z powodu zaniedbania tych obowiązków zdarzyćby się mogły.

Śnieg i lód należy usuwać i zmiatać na ulicę, a nie do ścieku ulicznego, który musi być zawsze wolny od śniegu, lodu i błota. Na wypadek gołoledzi należy chodniki posypywać piaskiem, a nie popiołem ze śmieciami.

Usuwanie lodu odbywać się winno li tylko podczas odwilży i to tak zwanymi „siekaczami" a nie ciężkiemi toporami lub żelaznymi drążkami, którymi rozbija się lub uszkadza płytki chodnikowe.

Śnieg z chodników z reguły ma być tak starannie zmiatany, aby nie dopuścić do wytworzenia się grubej stwardniałej warstwy, po której chodzenie staje się uciążliwem, a podczas mrozu niebezpiecznem.

Za zaniedbanie tych obowiązków Zarząd miasta karać będzie **bezwzględnie grzywnami do 20 zł.**

Burmistrz:
Dr. SICHRAWA mp.



Katastrofa autobusowa.

Onegdaj w nocy autobus p. Bartysa z Nowego Sącza zdążający w kierunku Nowego Sącza, pod Bochnią, jadąc w normalnem tempie, napotkał na ostrej krzywiźnie 4 furmanki chłopskie jadące środkiem gościńca, mimo sygnału ostrzegawczego. Mimo jednak natychmiastowego użycia wszelkich hamulców przez kierowcę autobus wpadł na jedną z furmanek której dyszel zniszczył zupełnie chłodnicę autobusu.

Wskutek uszkodzenia autobus został na miejscu wypadku, pasażerowie zaś nim zdążający częściowo pociągiem, częściowo zaś przybyłym z N. Sącza na skutek telefonicznego wezwania autobusem p. Kozłowskiego kontynuowali swą podróż w dalszym ciągu.

Winę katastrofy, która na szczęście zakończyła się prawie tylko uszkodzeniem wozu, ponosi jadący furmanką który mimo sygnału ostrzegawczego nie zjechał w myśl obowiązujących przepisów na prawą stronę gościńca.

Fenomenalny rachmistrz.

Na zaproszenie naczelnych władz szkolnych wygłosił w Nowym Sączu dla uczniów szkół średnich, oraz nauczycielstwa szkół powszechnych odczyt p. inż Marwitt o sposobie upraszczania działań rachunkowych przyczem zaprodukował on swe zdolności polegające na ogarnianiu jednem spojrzeniem licznych rządków cyfr i dokonywaniu operacji dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia w czasie pięciu do piętnastu sekund, gdy zwyczajny rachmistrz na przeprowadzenie tychże działań potrzebowałby minutę lub dwie czasu. W przeciwieństwie do różnych znanych intuitywnych rachmistrzów, u których proces rachowania dokonywa się prawie zupełnie podświadomie w sposób niesłychanie szybki i którym przed oczyma zarysowuje się cały wynik działania odrazu (jeden akt myślowy), p. Marwitt dochodzi do rezultatu krok za krokiem, a przytem posługuje się różnemi znanemi arytmetyce sposobami upraszczania działań. Produkcje rachmistrzowskie p. M. nie mają przeto charakteru paranormalnego, świadcza tylko o dużej wprawie i umiejętności stosowania uproszczeń rachunkowych. Natomiast niezwykła wydaje się zdolność ujmowania jednem spojrzeniem całego wielorządkowego obrazu cyfr i utrwalenia go sobie w pamięci. Pan M. utrzymuje też, że potrafi przez szereg dni zachować w pamięci raz widziane rzędy cyfr.

Odczyty p. inż. Marwitta cieszyły się dużem zainteresowaniem słuchaczy. Zaznaczyć należy, że p. inż. Marwitt, w przeciwieństwie do produkujących się „cudownych rachmistrzów", który dokonują rozwiązania rachunkowe w stanie podświadomości jest człowiekiem o dużej inteligencji władając 6-cioma językami w słowie i piśmie, znając równocześnie literaturę danych języków, a niezwykle swe zdolności opiera na metodzie

—0—

Podziękowanie.

Całemu Obywatelstwu nowosądeckiemu zjednoczonemu w spólnym bólu po śmierci ukochanego i nie odżałowanego Kapłana, wychowawcy i miłości pełnego opiekuna dziatwy ks. PAWŁA SULMY a zwłaszcza PT. Nauczycielstwu i młodzieży wszystkich miejscowych szkół średnich i powszechnych WP. insp. Wawszczakowi, który tak serdecznie i gorąco pożegnał ś. p. Zmarłego, chórowi śpiewackiemu „Echo" i chórowi seminarjum naucz. ze Starego Sącza, muzyce kolejowej i gimnazjalnej oraz licznie zebranemu PT. Duchowieństwu zamiejscowemu za oddanie wśród łez tej ostatniej posługi drogim szczątkom Zmarłego z głębi serca dziękują

Księża nowosądeccy.

Kronika.

OSOBISTE.

P. JAKÓB HANUS komisarz P. P. będący od 4 lat komendantem powiatowym Policji Państwowej na okręg nowosądecki odznaczony został w uznaniu zasług położonych koło utrzymaniu ładu i porządku w naszym powiecie, oraz zapewnienia jego mieszkańcom należytego bezpieczeństwa przez Pana Prezydenta Rzpplitej srebrnym krzyżem zasługi.

Z okazji tego o znaczenia s łada p. Kom. Hanusowi w tem miejscu redakcja naszego pisma serdeczne gratulacje.

Ruch przedświąteczny. Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia panował przez cały ubiegły tydzień w naszem mieście duży ruch przedświąteczny. Odnosi się to zarówno do ruchu handlowego, który w tym roku w okresie przedświątecznym był żywszym niż w ubiegłym roku, jak i do silnego ruchu przyjezdnych osób. Mroźna pogoda przy niewielkich opadach śnieżnych sprzyja również sportom zimowym, których z zapałem oddała się młodzież korzystając z wolnego. Po mieście zauważyć można grupki narciarzy udających się w pobliskie góry, oblężoną jest również otwarta przed kilkoma dniami ślizgawka.

Wenta gospodarcza. Dnia 18 ub m. urządził Katolicki Zakład sierot w Nowym Sączu „wentę gospodarczą" na swoje cele. Ogólny dochód wyniósł 1090.85 zł. zaś rozchód 231 62 zł. czysty zaś dochód 859 23 zł. Ponieważ część fantów została nierozlosowaną urządzono dodatkową wentę w dniu 2 grudnia, która przyniosła 304 26 zł. czystego dochodu. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia tej wenty składa Katolicki Zakład sierot serdeczne „Bóg zapłać".

Św. Mikołaj w Zakładzie Sierót Oddział Czerwonego Krzyża gimnazjum żeńskiego w Nowym Sączu urządził dla Katolickiego Zakładu Sierót w dniu 13 grudnia św. Mikołaja. Uczenice odegrały 2 bardzo ładne sztuczki p. t. „Jesień" i „Królowa Zima", poczem św. Mikołaj wraz z aniołami rozdał sierotkom podarki. Zarząd Zakładu Sierót składa tą drogą serdeczne dzięki panu dyr. Göttmanowi, paniom prof Hebenstreitównie i Durównie, oraz p. prof. Barbackiemu za pracę nad przygotowaniom, a uczennicom za wykonanie tej imprezy, która tak wiele radości sprawiła biednym sierotkom.

Odczyty o gruźlicy. W ubiegłym tygodniu wygłosili lekarze szkolni tutejszych szkół średnich odczyty dla uczniów gruźlicy i ochronie przed nią.

Ślady niewoli. Z kół naszych czytelników zwracają nam uwagę, że na gmachu Dyrekcji Skarbu widnieje dotąd herb Habsburgów, co istotnie stwierdziliśmy. Sądzimy, że najwyższy czas, by po 10 latach zniknęły wreszcie te ostatnie ślady niewoli.

UWADZE SPOŁECZEŃSTWA. Z zadowoleniem stwierdzamy, że istniejące już od czterech lat Biuro Akademickie Tłumaczeń i Korespondencji w Polsce (Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 6m 11 tel. 253-68) z dniem 1 listopada b. r rozszerzyło zakres swej działalności, a mianowicie kompetencji jego podlega obecnie dział Próśb i podań do władz, urzędów i sądów, pod kierownictwem dyplomowanych prawników, gwarantujących solidne wykonanie wszelkich zleceń.

Pozatem Biuro załatwia wszelką korespondencję handlową w językach europejskich oraz przepisywanie na maszynie.

Biuro przychodzi również z pomocą społeczeństwu na prowincji, przyjmując wszelkiego rodzaju sprawy do załatwienia w Warszawie.

Opłaty minimalne za poszczególne zlecenia umożliwiają zaoszczędzenie kosztów przyjazdu do Warszawy. Mieszkańcy prowincji mogą z całem zaufaniem odnieść się do biura, popierając tem samem placówkę akademicką.

„LISTY POLSKIE Z DALEKIEGO WSCHODU AZJI" i Biuletyn „Handlowo-Przemysłowy" wyszedł No 18/53.

Jest to jedyne pismo polskie poświęcone ekspansji ekonomicznej i kulturalnej polskiej w krajach Dalekiego Wschodu, a szczególnie w Chinach, w Japonji i w Indjach. Numer 18/53, zawiera artykuły: Handel w Chinach. Na wyspie Hokkajdo. Miejscowa: Wypadki w Mongolji i t. d. Fejleton zawiera dziennik kuracjusza w pewnem zdrojowisku w Mongolji, który zetknął się z tamtejszymi powstańcami. Kurs giełdy w Harbinie. Ogłoszenie i t. d. Część artykułów drukowana jest w języku angielskim. Redaktor Inż. K. Grochowski. Adres redakcji i administracji: Chinese Post, Box 60 Harbin-China.

Od wydawnictwa.

Następny numer „Kurjera Podhalańskiego" wyjdzie z powodu trudności technicznych dopiero 5 stycznia 1929.

Po zamknięciu numeru.

Katastrofa automobilowa pod Nowym Sączem.

W sobotę 22 grudnia br. najechał pociąg osobowy w Chełmcu pod Nowym Sączem na zdążające w stronę miasta auto. Skutkiem uderzenia samochód wyrzucony został w powietrze i zrzucony ze skarpy. Prowadzący auto szofer Gawlik został zabity, zaś inżynier Marcinkiewicz z rafinerji w Limanowej doznał złamania nóg

Powodem katastrofy było nie zamknięcie rampy kolejowej przez budnika.

Ś. † P.

Ks. MICHAŁ KLAMUT

Katecheta prof. Gimnazjum II i dyrektor bursy gimnazjalnej w Nowym Sączu, niezrówna ny wychowawca i miłośnik młodzieży, działacz społeczny i narodowy zasnął w Panu zaopatrzony św. Sakramentami, po krótkich a bolesnych cierpieniach w 55 roku życia a 29 lat pracy kapłańskiej

Przeniesienie zwłok do Kaplicy szkolnej nastąpi we środę 26 grudnia 1928 o godzinie 3 popołudniu. pogrzeb zaś w dniu 27 grunia o godzinie 9 tej rano. Szczegółowe omówienie działalności S. P. Zmarłego zamieścimy w najbliższym numerze.



Najlepszy tłuszcz do
smażenia, pieczenia i gotowania
POTOKOL

Najlepsze masło roślinne
POTOKANA



Najlepsza oliwa jadalna
„POTOK"

„POPRAD"
Tow. budowlano przem Sp. z ogr odp.
W Nowym Sączu Wólki Żeglarska

Poleca na sezon budowlany materjał drzewny jak łaty, rygle, belki, deski, itp. najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia

Najtańszy skład instrumentów muzycznych, gramofonów i rowerów
„MUZA"
KRAKÓW, GRODZKA 15.
Telef n 2933.
Poleca stale w największym wyborze wszelkie instrumenta smyczkowe i dęte, kompletne obsady orkiestralne ogromny wybór gramofonów i płyt. Najlepsze marki rowerów, oraz wszelkie części do tychże Żądajcie bezpłatnie cenniki ilustrowane.

Nowy wynalazek XX wieku
Płaski zegarek
tylko zł. 5,93 (zam. 25)

Wysyłamy pocztą za zaliczeniem elegancki zegarek nik owy Chód dźwięczny, na kamieniach. Wyregulowany do minuty z gwarancją za dobry chód na 8 lat, 2 szt. 11·60 4 szt. 22·68 6 szt 33.60. Lepszego gatunku 7.75 9.50 11.50 15, 18, 21, 25, 35 zł. Na rękę z paskiem 14, 17, 20, 25, 30, 35, 40, 50, i 57 zł. Z francuskiego nowego złota 15 50, 2 szt 30, 3 szt. 44 zł. ręczne z paskiem lepszego gatunku 20 25, 37, 45, 55, 65 Budziki stołowe 13, 17, 20, lepszego gatunku 25, 30, 40 Łańcuszki z nowego złota po zł. 2.15, 3, 3·75, 4·85 i 6 zł. Za koszta przesyłki płaci kupujący. Adres Zegarm;

Józef Jakubowicz, Warszawa, Sienna 27 Oddz. 7

Firma egzystuje od roku 1900 Nagrodzona wieloma złote medalami i krzyżami. Mnóstwo listów dziękczynnych. Z powodu braku miejsca zamieszczamy niektóre Nr. 4310). Zegarek otrzymałem za który bardzo dziękuję, chodzi co do minuty i bardzo miły dla oka Ku mojemu miłemu zdziwieniu chodzi lepiej od „Omegi", który robi różnice naprzód albo w tył. Zegarek otrzymany od Pana nie robi żadnej różnicy jak dał się dokładnie wyregulować, proszę o łaskawe przysłanie mi możliwie w krótkim czasie jeszcze dwa zegark płaskie, niklowe. Po otrzymaniu zrobię zamówienie na większą ilość dla całego biura Z poważaniem JAN KAŁUŻYŃSKI, LUBLIN (Nr 3455) Sz P. uprzejmie proszę o wysłanie jeszcze jednego zegarka z fr. nowego złota Przy tej sposobności mamy zaszczyt podziękować za otrzymane 3 zegarki z których jesteśmy zadowoleni. W najbliższych dniach wyślę zamówienie na kilka zegarków dla Koła Młodzieży w Gołębiewku. Z poważaniem STANISŁAW BOROWICZ, Prezes TOW. ROLNICTWA w KUTNIE

MEDAL PAMIĄTKOWY za WOJNĘ 1918–1921 r.



Obwatelom i Obywatelkom, którzy brali jakikolwiek udział związany z wojną 1918 — 1921 roku.

Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921

(Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21.9 1928 r.)

W celu przekazania pamięci potomnych wysiłku Narodu o utrwalenie Niepodległości i zabezpieczenie granic Ojczyzny w wojnie 1918-1921 r. ustanowiono Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918 1921 r.

Medal o średnicy 35 mm. wybity w bronzie przez Mennicę Państwową posiada: Na stronie prawej wizerunek orła państwowego z krzyżem orderu wojskowego „Virtuti Militari", zawieszonym na wstędze na szyi orła; po bokach daty 1918 — 1921. Na stronie odwrotnej w wieńcu dębowym napis „Polska Swemu Obrońcy.

Medal noszony jest na lewej piersi, na wstążce z mory szerokości 37 mm. Środek wstążki stanowi pionowy pas niebieski koloru wstążki orderu Virtuti Militari szerokości 13 mm., po bokach tego pasa biegną pionowe paski symetrycznie rozmieszczone w następującym porządku: najbliżej czarny pasek szerokości 2 mm., następnie biały szerokości 2 mm, poczem amarantowy koloru wstążki Krzyża Walecznych szerokości 5 mm, w końcu biały szerokości 2 mm Wstążka obramowana jest z obu stron paskiem koloru niebieskiego.

strona prawa

Prawo otrzymania Medalu służy tym, którzy w okresie od 1 listopada 1918 r. do 18 marca 1921 r.

1) jako żołnierze:
   a) byli ranni bez wzgl, na czas trwania ich służby,
   b) conajmniej przez trzy miesiące pełnili służbę w formacjach linjowych w polu, względnie jako ochotnicy po wezwaniu Rady Obrony Państwa z dnia 3 lipca 1920 r. pełnili służbę w formacjach linjowych w polu przynajmniej przez dwa miesiące,
   c) conajmniej przez pięć miesięcy pełnili służbę czynną.
2) Jako osoby cywilne:
   a) współdziałając (ochotniczo lub w wykonaniu swego obowiązku służbowego) z wojskiem w polu, byli ranni bez wzgl. na czaz trwania ich służby,
   b) conajmniej przez pięć miesięcy współdziałali z wojskiem w polu, względnie nieśli żołnierzom w polu pomoc sanitarną lub duchową,
   c) conajmniej przez dziewięć miesięcy nieśli pomoc sanitarną żołnierzom, w kraju, względnie współdziałali z wojskiem w kraju w zabezpieczeniu mienia wojskowego.
3) Jako cudzoziemcy:
   współdziałali z wojskiem polskiem w polu.



strona lewa

Skład Główny w TOWARZYSTWIE POPIERANIA WYTWÓRCZOŚCI POLSKIEJ Warszawa Al. Jerozolimskie 43.

Cena 4 zł. Medalu

Do nabycia w Administracji „Kurjera Podhal."
Nowy Sącz, ulica Jagiellońska 29

Baczność! Baczność!

Najlepszym podarunkiem gwiazdkowym to

KSIĄŻKA

z bibljoteki IL. Kurjera Codziennego która obejmuje następujące dzieła:

Czerwone Bogi. Powieść, str. 218, cena 1 zł. 50 gr
Zęby tygrysa. Przygody Arsenjusza Lupina, powieść, str 411 cena 2 zł, 50 gr.
Złoty Trójkąt. Nowe przygody Arsenjusza Lupina powieść str 216 **Cena 1 zł**
Talizman Szczęścia. Powieść egzotyczne str. 311. **Cena 1 zł 50 gr**
Złowrogi Storczyk. Powieść str. 101. **Cena 1 zł.**
Otchłań Śmierci. Powieść fantastyczna str. 70. **Cena 50 gr.**
Dama w Złotym Brokacie. Powieść str. 124 **Cena 50 gr.**
Złote Sidła. Powieść senzacyjna, str. 200 **Cena 1 zł. 50 gr.**
Eliksir Zmartwychwstania. Powieść str. 210 **Cena 50 gr.**
Tajemnica Lekarza. Wyznanie amerykańskiego włamywacza str. 76 **Cena 50 gr.**
Mała Cady. Powieść str 302. **Cena 1 zł. 50 gr.**
Senzacyjne zdarzenie. Zbiór nowel, str. 144. **Cena 50 gr.**
Mumja Zmartwychwstania. Senzacyjna powieść Conan Doyla, str. 50. **Cena 50 gr.**
Dymisjonowany Djabeł. (Tysiąc i jedna noc paryjskich) str. 180 **Cena 1 zł.**
Siostra Messaliny. Powieść społeczna str. 82. **Cena 50 gr.**
Dziwy Medjumizmu. Studjum naukowe, str. 96 **Cena 50 gr.**
Sąd nad Antychrystem. Powieść Aleksandra Błażejowskiego, str. 136. **Cena 1 zł 50 gr.**
Nasza Wiosna. Zbiór poezji K. Łepkowskiego str. 78. **Cena zł 1·50**

Nader ciekawy cykl ten zawierający 18 książek kosztuje w całości tylko 18 zł. 50 gr.

Do nabycia
W ODDZIELE IL. Kurjera Codziennego Nowy Sącz ulica Jagiellońska 29. (obok Inw. Hurtowni Tytoniowej).

Do sprzedania dom parterowy drewniany i gródkiem z wolnem mieszkaniem Zgłoszenia pod dom do oddziału Kurjera Leon Nilka Nowy Sącz, ul Czysta 3

Prowincja! Wyjazd do Warszawy zbyteczny!

Załatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych i komunalnych, instytucjach finansowych i wszystkich innych.

Interwencje, zastępstwa, porady, informacje we wszelkich sprawach. Windykacje weksli i należności Wywiady.

BIURO „POMOC PRAWNO-HANDLOWA"
WARSZAWA, Nowy-Świat 28.
Prosimy załączać znaczki pocztowe na odpowiedź.

Korespondenci w całej Polsce poszukiwani.

Wykwintne wzory Pullowerów — jumperów — kamizelek — oraz pończoch wełnianych — poleca najuprzejmiej

KAROL SOZAŃSKI NOWY SĄCZ, JAGIELLOŃSKA 2.

kalosze i śniegowce „Tretorn".

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański". Naczelny redaktor Stanisław Koerbel, odpowiedzialny redaktor: Jan Koch, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.